

---

## Góry śmieci otulały watą smrodu wszystko, co żyło<sup>1</sup>. (Śmieci w getcie warszawskim w perspektywie środowiskowej historii Zagłady)

---

Jacek Leociak

---

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 2, S. 109–131

---

DOI: 10.18318/td.2017.2.6

**R**asistowski antysemityzm uzasadniał konieczność zniszczenia Żydów względami natury medycznej i sanitarnej, a także moralnej, kryminalnej i antropologicznej: Żyd miał być umysłowo ułomny, moralnie zdeprawowany, kryminogenny i rasowo zdegenerowany. Charakterystyczne dla języka nazizmu są metafory związane z chorobą, nieczystością, bakteriami. Żyd był w oczach nazistów uniwersalnym nosicielem zarazków i rozsadnikiem epidemii. Przypomnijmy w tym kontekście znany plakat okupacyjnej Warszawy „Żydzi – wszy – tyfus plamisty”. Heinrich Himmler 24 kwietnia 1943 roku, w przemówieniu do wyższych oficerów i dowódców SS wyjaśniał: „Antysemityzm to przecież to samo, co akcja odwszenia. Polowanie na wszy to nie kwestia ideologii, lecz sprawa czystości. Tak właśnie rzecz ujmując, antysemityzm nie jest dla nas kwestią ideologii, lecz

---

**Jacek Leociak** – prof. dr hab., kierownik Zakładu Badań nad Literaturą Zagłady IBL PAN, członek-założyciel Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy IFiS PAN, redaktor rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Opublikował ostatnio: m.in: *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów; Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji, Spojrzenia na warszawskie getto.*

---

1 Fraza zaczerpnięta z relacji Natana Żelichowera, AŻIH 302/139. Dziękuję prof. Ewie Domańskiej za lekturę tego tekstu i za cenne uwagi.

sprawą czystości. [...] Wkrótce nie będziemy mieli wszy”<sup>2</sup>. George Mosse, badacz intelektualnego rodowodu Trzeciej Rzeszy, twierdzi, że nazistowski antysemityzm „stał się w istocie rzeczy «epidemiczny»”<sup>3</sup>.

W tym tekście skupię się na podniesionej przez Himmlera „sprawie czystości”, ale nie w rozumieniu antropologii społecznej i kulturowej<sup>4</sup> ani w kontekście ideologii nazistowskiej<sup>5</sup>, lecz w kategoriach sanitarno-epidemiologicznych w ścisłym sensie tego wyrażenia. Rzecz dotyczyć będzie śmieci, fekaliów i nieczystości zalegających domy, podwórka i ulice getta warszawskiego. Ten aspekt rzeczywistości getta był w dotychczasowej historiografii Zagłady marginalizowany, ujmowany w sposób przyczynkarski bądź egzemplaryczny, służący ogólnikowym konstatacjom o realiach gettowego życia<sup>6</sup>.

### **Śmiecie: od perspektywy antropocentrycznej do biosemiotycznej**

Zanieczyszczenie getta odpadkami i fekaliami, śmiecie i ich usuwanie staram się traktować w całej ich materialności czy też fizyczności, a także w powiązaniu z aspektami sanitarno-epidemiologicznymi. Zwracam też uwagę na uwikłanie tego problemu w pragmatykę służbową administracji dzielnicy zamkniętej, sprawy organizacyjne i finansowe. Rozróżniam tu śmiecie jako motyw opisu gettowej rzeczywistości, swoisty element świata przedstawionego świadectw i relacji, od śmieci będących materialnym elementem tego świata i częścią – by tak się wyrazić – środowiskowego pejzażu

- 
- 2 E. Crankshaw *Gestapo – narzędzie tyranii*, przeł. J. Dewitz, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 163.
  - 3 G.L. Mosse *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Evert, Czytelnik, Warszawa 1972, s. 190.
  - 4 Por. klasyczne studium Mary Douglas *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, PIW, Warszawa 2007 (pierwodruk 1966).
  - 5 Krótki przegląd motywów prenazistowskiego i nazistowskiego dyskursu antysemitckiego o charakterze sanitarno-epidemiologicznym przedstawiłem w artykule *Retoryka nienawiści a Zagłada*, w: *Zagłada chorych psychicznie. Pamięć i historia*, red. T. Nasierowski, G. Herczyńska, D.M. Myszką, Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa 2012, s. 313-325.
  - 6 Zagadnienie wywozu śmieci z getta jako osobny problem zostało wyczerpująco omówione w kontekście szeroko pojętego życia gospodarczego i zaopatrzenia w książce Barbary Engeling i Jacka Leociaka *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2 zmienione, poprawione i rozszerzone, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2013, s. 476-480. Tam też analiza sytuacji sanitarno-epidemiologicznej (s. 305-319).

zamkniętego za murami miasta. Interesuje mnie bowiem charakterystyka getta jako swoistego ekosystemu, na który oddziałują różnorodnie czynniki natury biologicznej, społecznej, administracyjnej, a także kulturowej. Przyjmuję taką perspektywę, zainspirowany ujawniającym się ostatnio nowym podejściem badawczym, które przyjęło się określać mianem „środowiskowej historii Holokaustu”<sup>7</sup>. Przechodzę więc od zorientowanej antropocentrycznie perspektywy tekstologicznej, nastawionej na wydobywanie i zinterpretowanie tekstowych reprezentacji tematu śmieci, do perspektywy określanej tu jako środowiskowa historia Zagłady. Dlatego zajmuje mnie nie tyle to, co znaczą obrazy śmieci często przywoływane w tekstach, ile sam ich materialny fenomen, ich organiczno-nieorganiczna struktura i procesy w niej zachodzące.

Do takiego myślenia o śmieciach w pejzażu getta skłaniają mnie ostatnie prace „śmieciologiczne”, przede wszystkim te przekraczające ramy humanistyki zorientowanej antropocentrycznie, tekstologicznie, konstruktywistycznie<sup>8</sup>. Traktuję te inspiracje z rezerwą i nie bez zastrzeżeń. Widzę ich ograniczenia, a nawet niebezpieczeństwa dla prób bezrefleksyjnego aplikowania ich do badań nad Zagładą. Przy wszystkich wątpliwościach odnajduję jednak w takim kierunku myślenia ogromną szansę uzupełnienia i rozszerzenia

- 
- 7 Zob. T. Cole, „*Nature Was Helping Us<sup>2</sup>: Forests, Trees, and Environmental Histories of the Holocaust*,” *Environmental History* 19 (October 2014). W Polsce w tym nurcie badawczym sytuują się prace Jacka Małczyńskiego: *Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum – Miejscu Pamięci w Bełżcu*, „*Teksty Drugie*” 2009 nr 1/2; *Polityka natury w Auschwitz-Birkenau*, „*Teksty Drugie*” 2014 nr 5; *Krajobraz zagłady w perspektywie posthumanistycznej*, „*Historyka. Studia Metodologiczne*” 2015 t. 45.
- 8 Zob. J. Ozias Reno *Toward a New Theory of Waste: From „Matter out of Place” to Signs of Life*, „*Theory, Culture & Society*” 2014 Vol. 31 (6) oraz M.J. Hird *Knowing Waste: Towards an Inhuman Epistemology*, „*Social Epistemology: A Journal of Knowledge, Culture and Policy*” 2012 Vol. 26, Nos. 3-4. Bardzo dziękuję prof. Ewie Domańskiej za wskazanie mi tych tekstów. Natomiast książka, będąca plonem konferencji naukowej na Uniwersytecie Gdańskim w listopadzie 2013 roku, *Śmieć w kulturze*, red. K. Kulikowska, C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2015, jest znakomitym przykładem podejścia metodologicznego, które wymienione wcześniej artykuły starają się przewyżżyć, proponując myślenie o śmieciach w kategoriach posthumanistycznych. Katalog problemów, jakie redaktorzy *Śmieci w kulturze* wymieniają we wstępie (np. rozumienie śmieci jako czegoś, co zostaje zepchnięte na margines, poddane społecznemu wykluczeniu, jako tego, co „niepotrzebne [...], zbędne, wadliwe, uszkodzone, niemodne, brzydkie, wykluczone, przestarzałe nieaktualne, niepasujące, brudne, zniszczone, odrzucone, bezwartościowe, niewłaściwe”) należy w ujęciu posthumanistycznym do starego paradygmatu. Jednym z deklarowanych przez redaktorów zagadnień badawczych jest „konstruowanie pojęcia «śmieci» w kulturze”, czyli problematyka, od której radykalnie odchodzą Reno i Hird. Powiedzenie „pokaż mi swój śmietnik, a powiem ci, jaką cywilizacją jesteś”, cytowane w wersji Ignacego Karpowicza z *Ości* i przytoczone jako motto do książki *Śmieci w kulturze*, stanowi dla Reno i Hird tradycję negatywną.

dotychczasowych badań o nowy wymiar<sup>9</sup>. Stanowi on propozycję przełamania granic tradycyjnych dyscyplin i zasypania przepaści między humanistyką i naukami ścisłymi, która dla badacza Zagłady może w moim pojęciu okazać się pożyteczna. Przyznam, że odczuwam już pewne znużenie dyskursami „traumy” czy „pamięci”, a także opisywaniem różnego typu reprezentacji doświadczenia Zagłady czy – przeciwnie – wykazywaniem fundamentalnej niemożności ich zapisu i przedstawienia. Mówienie o niemożliwości mówienia o Holokauście wydaje się coraz bardziej jałowe, ponieważ coraz bardziej przewidywalne. Od dawna dystansuję się wobec tendencji do kreowania poznawczego fetyszu „niewyrażalności” za pomocą abstrakcyjnego dyskursu filozoficznego, który przenosi tę problematykę w obszar spekulacji, dokonując jego swoistej deontologizacji i dematerializacji, odrywając go od empirii.

Etimologia i semantyka rzeczownika *śmiecie* potwierdzają jego osadzenie w językowym obrazie świata i znaczenia, jakie są mu nadawane w kulturze. W tym kierunku zmierzają też proponowane przez antropologię kulturową konceptualizacje oraz reguły opisujące sposoby konstruowania pojęcia „śmieci” w kulturze. Samuel Bogumił Linde jako jedno ze źródeł polskich *śmieci* wskazuje czeskie *směti*, *smet*, *wymětin* (czyli polskie *wymieść*), co odnosi m.in. do niemieckiego *Müll* (*wyrzuty*, *zmiatanie*). *Śmiecie* to według leksykografa „rzecz podła, wzgardzona, brak”, a więc nie tylko to, czego się pozbywamy, gdyż jest bezużyteczne (*wymieść*, *zmiatać*), lecz także to, co nie ma (już) wartości. W dobranych przez Lindego przykładach spotykamy takie wyrażenia jak „podłe / marne śmieci” czy „już mu za śmiecie te tu ziemskie stoją dobra”. *Śmiecisisko* to według Lindego „kupa gnoin, wyrzutów”. Warto tu przytoczyć cytowany przez Lindego przykład, gdyż wskazuje na utrwalone już w XVII wieku w polszczyźnie metaforyczne użycie *śmieci* w znaczeniu czegoś marnego, nędznego, w grzechu jak w gnoju unurzanego: „Patrz na niezliczone Ognie pod niebem wzniecone. Zda się to ziemskie świecisko szczyry gnój, podłe śmiecisisko”<sup>10</sup>.

9 E. Domańska w publikowanym tu tekście *Przestrzenie Zagłady w perspektywie ekologiczno-nekrologicznej* wskazuje na takie nurty jak refleksja ekologiczna, zwrot kryminalistyczny, studia nad krajobrazem ludobójczym (topografie masowej śmierci), nekrobójstwo (zabijanie tego, co już martwe) czy tafonomia badająca pośmiertny los szczątków organicznych, łącząca biologię i przyrodznawstwo z historią.

10 S.B. Linde *Słownik języka polskiego*, cz. 3, vol. 5, Warszawa 1812, s. 313. Cytat pochodzi z dzieła ks. Jana Kazimierza Darowskiego *Lot gołębiczy*, Kalisz 1665. Aleksander Brückner wskazuje podobną etymologię: od złożenia s- (z) i *mieść*. A. Brückner *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa Powszechna, Warszawa 1974 (pierwodruk 1927), s. 532.

Semantyka *śmieci* w języku polskim nie zmieniła się przez wieki. Słownik Doroszewskiego definiuje śmieć jako „rzecz wyrzuconą, zużytą, bezużyteczną, zwłaszcza resztkę czegoś, pozostałość, odpadek”<sup>11</sup>. Trzytomowy słownik Mieczysława Szymczaka powtarza tę definicję słowo w słowo<sup>12</sup>. W internetowym Słowniku Języka Polskiego PWN czytamy, że *śmieć* to „zniszczona lub zużyta rzecz przeznaczona do wyrzucenia lub wyrzucona”<sup>13</sup>. Do prototypowego znaczenia *śmieci* w polszczyźnie należy więc niewątpliwie to, że po pierwsze – są czymś (już) bezwartościowym, bezużyteczną resztką czegoś dawniej użytecznego; po drugie – że są wyrzucane, czyli usuwane z pola widzenia, mają zniknąć z naszych oczu, z zamieszkanego przez nas świata.

Myra J. Hird<sup>14</sup> przywołuje etymologię angielskiego *waste*, wywodząc to słowo od łacińskiego *vastus*, oznaczającego pustkowie czy nieużytki, obszar niezamieszkały, opuszczony, pusty, oraz zbliżonego do niego znaczeniowo łacińskiego *vanus*, czyli pustego albo próżnego w sensie wydrążonego, czczy, daremny, bezskuteczny, bez znaczenia, bezowocny. Natychmiast jednak podkreśla sprzeczność między etymologią i rzeczywistością: nieogarnionej różnorodności śmieci zwalonych na wysypiskach nie można określić jako „pustą”, „próżną”, „leżącą odłogiem”, „bezużyteczną”. Nie chodzi tylko o procesy recyklingu, lecz także o – by tak rzecz ująć – ich ontologiczną pełnię. Śmiecie także nie „znikają”, jak się potocznie sądzi, i nie da się o nich „zapomnieć”, czego byśmy bardzo chcieli. Śmiecie są z nami cały czas. Tak, śmiecie są „wyrzucone”, ale nie „opuszczone”, i wcale nie są „czcze”, czyli „jałowe”. Są żywiołem niezdeterminowanym zarówno w sensie materialnym – na wysypisku wszystko zmieszane jest ze wszystkim, jak i w sensie językowej ambiwalencji – nie ma z góry ustalonej klasy śmieci, śmieciem może stać się wszystko, tzn. wszystko może być nazwane śmieciem.

Przede wszystkim jednak śmiecie nie są czymś bezużytecznym, czczym i jałowym w sensie nieużytków, czyli tego, z czego już nic nie powstanie, nic nie urośnie – ponieważ śmiecie nie są martwe. Śmiecie są podłożem bujnego życia, ale paradoks polega na tym, że to „życie” śmieci zagraża naszemu, ludzkiemu „życiu”. Stwarzają niebezpieczeństwo zakażenia gleby, wód gruntowych, są rozsadnikiem groźnych dla organizmu ludzkiego zarasków,

11 Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 8, Warszawa 1966, s. 1279–1280.

12 Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1984, s. 449.

13 Zob. <http://sjp.pwn.pl/szukaj/śmieć.html> (30.08.2016).

14 *Knowing Waste: Towards an Inhuman Epistemology...*, s. 456.

bakterii, drobnoustrojów, stanowiąc bombę epidemiologiczną z opóźnionym zapłonem. Mądrość ludowa przechowywana w przysłowiach wyraża to w najprostszy sposób: „Choroba mieszka w śmieciach”<sup>15</sup>. Hird pisze o tym językiem biochemicznej analizy: „Składowiska odpadów rozprzestrzeniają się wraz z odciekami, które złożone są z gnijącego, lepkiego materiału powstałego w trakcie bakteryjnego metabolizmu. Najpierw acetogenna biodegradacja w warunkach tlenowych tworzy materiał, który jest bardzo kwaśny i toksyczny dla wód powierzchniowych. Następnie, w głębszych warstwach wysypisk, pracę metabolizującą wykonują bakterie beztlenowe. Odciek jest niejednorodną mieszkanką metali ciężkich, chemicznych „zakłóaczy” systemu wydzielania wewnętrznego, ftalanów, herbicydów, pestycydów i różnych gazów, w tym m.in. metanu, dwutlenku węgla, tlenku węgla, wodoru, tlenu, azotu i siarkowodoru. Istnieje ponad 7 000 000 znanych chemikaliów, z których 80 000 znajdujące się w obrocie handlowym, a każdego roku około 1000 nowych substancji chemicznych wprowadzanych jest do użytku handlowego. Do tego trzeba dodać około 14 000 dodatków do żywności i zanieczyszczaczy, które pochodzą z wyrzucanego jedzenia i też lądują na składowiskach. Główne problemy dotyczą skażenia gleby i wód gruntowych, emisji gazów i licznych negatywnych skutków, które odbijają się na zdrowiu flory i fauny”<sup>16</sup>. W podsumowaniu Hird odwołuje się do książki Grega Kennedy’ego *An ontology of trash*, który twierdzi, przywołując Baudrillarda, że jeśli ucztą we wspólnocie jest celebrowanie witalności i obfitości, to śmiecie mogą również symbolizować procesy życiowe, obfitość i bujność natury<sup>17</sup>.

W śmieciach tkwi więc moc, energia rzeczy tworzących śmieciową biomasę. Podkreśla to z naciskiem Joshua Ozias Reno, przekraczając tym samym osadzony w pojęciowym świecie *Czystości i zmazy* Mary Douglas sposób myślenia o śmieciach jako „brudzie”<sup>18</sup>. Zwrot ekologiczny

15 Jedno z przysłów z książki Adalberga: *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich, zebrał i opracował Samuel Adalberg*, Warszawa 1889-1894, s. 549.

16 Tamże, s. 457 (przeł. E. Domańska).

17 Tamże. Zob. G. Kennedy *An Ontology of Trash: The Disposable and Its Problematic Nature*, SUNY Press, New York 2007. J. Baudrillard *The Consumer Society*, Sage, London 1998.

18 J. Ozias Reno *Toward a New Theory of Waste...* Zob. studium Włodzimierza Karola Pessela *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Wydawnictwo Trio : Collegium Civitas, Warszawa 2010, aplikujące z powodzeniem kategorie Douglas (szczególnie rozdz. *Między puryfikacją a komunalnym oczyszczaniem. Znaczenie koncepcji Mary Douglas dla badania dziejów kultury sanitarnej*).

(ekokrytyczny) w humanistyce zmusza do zmiany dotychczasowego rozumienia „zanieczyszczeń” i znacznie komplikuje klasyfikację nieczystości osadzoną w klasycznych już kategoriach zaproponowanych przez brytyjską antropolożkę. Reno twierdzi, że śmieci, czyli tego, co uznajemy za bezwartościowe, odrzucone i „brudne”, nie można rozpatrywać tylko w wymiarze społecznym i kulturowym, ponieważ mają one także niezmiernie istotny charakter materialny. Dlatego w badaniach nad fenomenem śmieci należy zmienić podejście: odejść od antropocentrycznego traktowania śmieci jako zwierciadła cywilizacji czy też pewnego sposobu kodowania znaczeń kultury i zwrócić się ku perspektywie biosemiotycznej. Podejście biosemiotyczne oznacza, że śmiecie traktuje się jako znak lub pozostałość zarówno ludzkich, jak i nie-ludzkich form życia, w których niegdyś partycypowały, a teraz – jako śmiecie – tworzą nową formę istnienia. „Idąc śladem Agambena, bio-semiotyka zawiesza różnice pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, powstrzymując ich zapadanie się w „nagie życie” naukowych taksonomii przez podkreślanie ich wspólnego zanurzenia w świecie przesłoniętym tajemnicą i mgłą, który tylko przelotnie staje się widoczny poprzez tropy i znaki”<sup>19</sup>. W ten sposób Agambenowska „maszyna antropologiczna”<sup>20</sup>, produkująca podziały między człowiekiem a zwierzęciem, między tym, co ludzkie i nie-ludzkie, przestaje działać.

W tradycyjnym ujęciu w antropocentrycznym śmiecie reprezentują coś, co jest zużyte, coś, co straciło wartość, wyczerpało swe możliwości – i w tym sensie jest martwe. Perspektywa biosemiotyczna wydobywa to, co zostało pominięte: fenomen niekończącego się życia. Nietrwałość materii poddanej procesom zepsucia i rozkładu może być potraktowana jako strata, ale także jako utrwalenie czy przedłużenie życia. Kluczowym pojęciem dla Reno nie jest „brud”, lecz „zwierzęce odchody” (*animal scat*) w opozycji do ludzkich odchodów (*stool*). *Scat* nie jest tylko znakiem o charakterze indeksalnym, sygnalizującym, że była **tutaj** jakaś żywa istota, lecz także jest znakiem ikonicznym, oznaczającym, że w ogóle **była** tu jakaś istota. W tym sensie *scat* jest znakiem nieprzerwanej egzystencji owej istoty, ponieważ to, co zostało wydalone, nie jest „produktem ubocznym”, lecz może funkcjonować jako indeks wskazujący na ruch, który jest kluczowe dla większości żywych organizmów. Ale może też służyć jako ikona życia istoty, której obecność możemy wyczuć (zarówno w kategoriach węchu, jak i intuicji) na podstawie

19 J. Ozias Reno *Toward a New Theory of Waste...*, s. 7.

20 Zob. G. Agamben *Otwarte (fragmenty)*, przeł. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna” 2008 nr 15.

pozostawionych przez nią odchodów. Biosemiotyczna interpretacja śmieci pozwala zatem widzieć w nich znak czegoś żywego, co pozostawiło po sobie ślad – dowód istnienia. Pozwala też spojrzeć na to, co ludzkie, i to, co zwierzęce, w nadrzędnej perspektywie całości. Rozróżnienie między *scat* i *stool* – będących w obu przypadkach śladem życia, a jednocześnie porzuconym/podrzuconym depozytem – jakie Reno wprowadza w swoim artykule, przestaje być trywialne, lecz pozwala wydobyć specyfikę fenomenu śmieci. „Ludzie mogą unikać rozrzucania odchodów, śmieci i innych materialnych osadów, składując je w kanałach i na wysypiskach, ale ta antropocentryczna zarozumiałość jest trudna do utrzymania ze względu na nieustanną aktywność mikro- i makrobiotycznych istot żyjących wśród naszych odpadów, obecnych na naszej drodze od samego początku. W tym sensie, nieusuwalny ślad odchodów jest dobrą metaforą wszelkich odpadów; stałego przepływu materialnych nakładów pomiędzy procesami życiowymi, które nigdy nie ustają, a tylko rodzą więcej życia”<sup>21</sup>.

Zdarzały się w getcie sytuacje, kiedy śmiecie były wykorzystywane tak, aby służyły życiu. Wtedy antagonizm między „życiem śmieci” i życiem ludzkim zacierał się. Myślę o przykładach niejako organicznej symbiozy między śmietnikiem i ludźmi sprowadzonymi do poziomu śmieci. Cierpiący na chorobę głodową, przeważnie dzieci, wygrzebywali ze śmietników resztki jedzenia, a raczej tego, co skrajnie wygłodzony człowiek może jeszcze uznać za nadające się do zjedzenia. W getcie łódzkim oszuści uruchomili „pokątną wytwórnię «sałatki», wyrabianej z odpadków wyciąganych ze śmietnika”<sup>22</sup>. Autorzy *Kroniki getta łódzkiego* zaznaczają, że „Najbardziej urodzajne tereny w getcie to dawne usypiska śmieci przy zbiegu Tokarzewskiego i Młynarskiej oraz Tokarzewskiego i Franciszkańskiej. Te jeszcze w ubiegłym roku siedliska zarazy zostały staraniem entuzjastów (wariatami ich wtedy zwano) doprowadzone do stanu kwitnących ogrodów warzywnych, przynoszących inicjatorom ładne dochody”<sup>23</sup>. Bywało też tak, że ludzie ukrywali się w śmietnikach. W takich wypadkach to, co odrażające, stawało się osłoną, chroniło, ratowało życie.

21 J. Ozias Reno *Toward a New Theory of Waste...*, s. 21.

22 *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto 1941 – 1944*, t. II 1942, oprac. i red. nauk. J. Baranowski i in., Archiwum Państwowe : Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, s. 243 (zapis z 27 maja 1942 roku).

23 Tamże, t. I, s. 273 (zapis z 4 sierpnia 1941 roku).



### Śmiecie: tekstowe reprezentacje

Przykładem tekstologicznego podejścia, zachowującego – jak sądzę – swoją wartość poznawczą i stymulującego myślenie o doświadczeniu Zagłady, niech będzie interpretacja obrazów śmietnika i śmieci, walających się na ulicy odpadków i resztek wywleczonych z domów mienia mieszkańców i wyposażenia ich mieszkań. Przywołam tu dwoje autorów. Pisane w ukryciu w Warszawie po stronie aryjskiej teksty Racheli Auerbach oraz debiutancką powieść Ladislava Fuksa *Pan Teodor Mundstock* z 1963 roku.

Motyw wyrzuconych i porzuconych rzeczy pożydowskich, pomieszanych ze sobą i leżących w stosach na gettowych śmietnikach niejednokrotnie pojawia się w rozproszeniu u Racheli Auerbach. Autorka poświęciła temu tematowi także dwa osobne teksty zatytułowane *Lament rzeczy martwych*<sup>24</sup> (dotyczący okresu tuż po wielkiej akcji likwidacyjnej w lecie 1942 roku) oraz *Lacrimae rerum*<sup>25</sup> (o okresie między jesienią 1942 a kwietniem 1943 roku). Kreśli w nich wizerunek miasta, w którym nie ma już żywej duszy, a na ulicach i podwórkach umierają rzeczy po ludziach, piętrzące się w postaci wielkich stosów śmieci. Getto zamienia się w śmietnik, obraz chaosu, zniszczenia i poniżenia. Martwe miasto, ogołocone, pohańbione, zbezczeszczone, umiera jeszcze po raz wtóry w najohydniejszej scenerii biologicznego rozkładu: „Rzeczy [...] zwalone na potwornie, jak trup w lecie, z dnia na dzień puchnącą kupę, upaprane wszędzie składanymi gównami, zaparzone i gnijące od razu od ciepłej wilgoci i stłoczenia, cuchnące i spaskudzone, czekały już tylko na ogień, który położyłby kres ohydzie ich rozkładu”<sup>26</sup>. Opis śmietnika pióra Racheli Auerbach jest na tle innych relacji wyjątkowy nie tylko dlatego, że śmiecie są „bohaterem zbiorowym” tekstu, że jest to jedyny w swoim rodzaju poemat prozą o śmieciach w getcie. Wyjątkowość tego opisu polega również – a raczej przede wszystkim – na typie języka, którym posługuje się autorka: niepowtarzalnego i nie mającego swoich odpowiedników w literaturze świadectw Zagłady, niosącego w sobie niezatartą sygnaturę Auerbach. Jednym ze znamion tego języka jest groteska makabryczna, umiejętność operowania ostrymi kontrastami między wzniosłością i trywialnością, grozą i komizmem oraz analityczna wręcz ostrość widzenia faktury gettowej rzeczywistości, jej przerażającej,

24 „Przełom” 1946 nr. 2.

25 „Przełom” 1949 nr 20.

26 *Lament rzeczy martwych*, „Przełom” 1946 nr 2, s. 7.

ale też groteskowo zdeformowanej materialności. Śmietnik u Racheli Auerbach zda się, przynajmniej w niektórych momentach, kipieć od jakiegoś inwersyjnego, podskórnego życia – w całej jego obnażonej ohydzie, przed którą instynktownie odwracamy wzrok. Aby tę ohydę oddać, autorka nie cofa się przed montażem najbardziej drastycznych obrazów. Wśród zwalów śmieci odnajduje i to: „wywleczone na śmietnik z ukrycia leżą na oczach mężczyzn zaplamione menstruacją majtki, których dziewczyna jakaś przed podróżą do Treblinki nie zdążyła uprać [...]”<sup>27</sup>.

Śmietnik u Racheli Auerbach reprezentuje krańcową postać egzystencji zdegradowanej i udręczonej, zepchniętej w rejony ohydy, wzbudzającej wstręt i obrzydzenie. Śmiecie rzeczywiście można potraktować jako swoistego rodzaju *abject*. Julia Kristeva wyzyskuje etymologię słowa *abject* (*wstrętne*), wywodzącego się z formy imiesłowowej czasownika łacińskiego *abicio, abicere, abiectum* (*odrzucać, wyrzucać*). To, co wstrętne (*l'abject*), jest więc także tym, co odrzucone (*l'ab-ject*), *wymiotem*<sup>28</sup>. W tym kontekście szczególnej wymowy nabiera początek cytowanego tu już raportu dr Brilla Zaśmiecenie i śmiecie Dzielnicy Żydowskiej. Autor zaczyna swoje opracowanie od przywołania kategorii wstrętu: „Referat poniższy powinienem rozpocząć od opisu wstręt budzącego zaśmiecenia Dzielnicy Żydowskiej, opuszczam go jednak, gdyż jest każdemu dobrze znany”<sup>29</sup>. Jeśli uznamy, że jedną z konstytutywnych właściwości doświadczenia Zagłady jest osunięcie się świata i człowieka w rejony – by tak rzec – *abjectalne* i odsłonięcie niedającej się w żaden sposób oswoić czy „znormalizować”, pełnej mrocznej ambiwalencji ohydy, fenomen śmieci gettowych może zbliżyć nas do tego doświadczenia. Ohyda Zagłady jest szczególnie dojmująca wtedy, kiedy dotyczy ofiar. Z niewiarygodną intuicją i genialną przenikliwością pisał o tym nieznan

27 Tamże. Zob. obszerną interpretację figury śmietnika i cmentarza, które łączy kategoria wykluczenia, w mojej książce *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2009, s. 98-101. O rzeczach w tekstach Racheli Auerbach interesująco pisała Aleksandra Ubertowska w rozdziale *Rachela oplakuje ślady, resztki, widma, wyrwy w ziemi swojej* książki *Holokaust. Auto(tanato)grafie*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2014.

28 J. Kristeva *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2007, przyp. tłumacza s. 7-8. W podobnym duchu formułowane są definicje śmieci w refleksji wywodzącej się z antropologii kultury rozumienie śmieci, jako coś co od/wy-rzucone. Por. przywołowaną już książkę *Śmieć w kulturze...*, wstęp Katarzyny Kulikowskiej i Cezarego Obracht-Prondzińskiego.

29 APAN, III-157, 056, s. 1.

autor w podsumowaniu swego obszernego pamiętnika pisanego w ukryciu: „Chodziło o to, by Żydzi w ghetcie tak konali, by wszyscy ludzie tylko obrzydzenie z tej agonii wynieśli, by sami Żydzi i ci, co z zewnątrz patrzeli, i ci, co ghetto współprzeżywali – nic prócz udręki, poniżenia i wstydu nie odczuwali”<sup>30</sup>.

Tytułowy bohater powieści Fuksa, z żółtą gwiazdą na ubraniu, pracuje jako zamiatacz ulic w okupowanej przez Niemców Pradze. Pewnego dnia ulica nagle zapełnia się ludźmi: „Chodnikami płynął tłum: mężczyźni i kobiety w różnym wieku i różnego wzrostu, w rozmaitych płaszczech i kapeluszach, z teczkami, torebkami, siatkami albo z pustymi rękoma [...]”<sup>31</sup>. I chociaż dalej czytamy, że ludzie ci „wracali z zakupów, ze spacerów” – jest to tylko kamuflaż, charakterystyczny dla postawy pana Mundstocka, którego strategią przetrwania jest normalizacja nienormalnej rzeczywistości. Nie trudno zobaczyć w tej scenie obraz wysiedlenia praskich Żydów, deportowanych do getta łódzkiego, do Mińska lub Terezina. Wysiedleniu towarzyszą – jak u Racheli Auerbach – stopy śmieci. „Przed wszystkimi domami wznosiły się owego pamiętnego dnia hałdy śmieci. Na skraju chodników chełpiły się stare blaszanki, wiadra, puszki, poobtłukiwane garnki, popękane umywalki. Wszystko to wypełniała najrozmaitsza zawartość: popiół, szmaty, butelki, szklanki, rynki, pogrzebacze, płyty kuchenne, rury, sprężyny do kanap, żelazne rupiecie wszelakiego rodzaju, kawałek starego materaca, zardzewiała łopata, wyleniałe miotły. [...] Słowem: niewymierna ilość wnętrzości domów i mieszkań, mieszkania i domy o żołądkach wywróconych na ulicę”<sup>32</sup>. Pan Mundstock jest przerażony, że tego ogromu śmieci nie uda mu się uprzątnąć, ponieważ jest to ponad siły jednego człowieka, i z tego powodu będą „mogli go potem oskarżyć o nieposłuszeństwo, o bunt przeciw rozkazowi albo nawet o sabotaż”<sup>33</sup>. Jego odpowiedzią na zagrażającą mu obfitość i chaos śmietnika jest metodyczna praca, zmierzająca do uporządkowania tego, co uporządkować się nie da. Pan Mundstock znany jest wśród znajomych z tego, że zawsze znajduje na wszystko sposób, że potrafi poradzić sobie w każdej sytuacji, co w jego przypadku oznacza mistrzostwo w przystosowaniu się do narzuconych warunków. I tym razem również umiał sobie poradzić, opanowując anarchię

30 NN [Pamiętnik], AŻIH 302/129, s. 249.

31 L. Fuks *Pan Teodor Mundstock*, przeł. A. Piotrowski, Pax, Warszawa 1966, s. 123.

32 Tamże, s. 122.

33 Tamże, s. 123.

śmietnika. Ostatecznie jednak jego strategia zawodzi. Ufny, że jest przygotowany na wszystko, idąc w kolumnie deportowanych na plac przed Pałacem Targów (praski Umschlagplatz) ginie pod kołami niemieckiej ciężarówki. Jego śmierć będąca efektem ulicznego wypadku jest tylko pozornie przypadkowa. W rzeczywistości bowiem jest żelazną konsekwencją całego łańcucha przyczynowo-skutkowego, osadzonego w logice i regułach świata Zagłady, do którego zostaje wrzucony pan Mundstock, jego bliźsi i dalsi znajomi, wszyscy Żydzi. Tą logiką rządzi zasada destrukcji dotychczasowego porządku, inwersja dotychczasowych biegunów ładu i chaosu. W tym kontekście śmiecie zalewające ulice, w całym swoim anarchicznym nieuporządkowaniu, zdają się reprezentować nowy porządek wykluczenia, wszechogarniającej degradacji i zniszczenia.

### **Śmiecie jako problem sanitarno-epidemiologiczny**

Zagrożenie epidemią tyfusu stało się jednym z najpoważniejszych propagandowych argumentów za zamknięciem getta. Już w marcu 1940 roku władze niemieckie ustanowiły w Warszawie, na obszarze odpowiadającym mniej więcej przyszłej dzielnicy zamkniętej, tzw. Seuchensperrgebiet – czyli „Obszar zagrożony epidemią”. 3 kwietnia 1940 roku na spotkaniu z Hansem Frankiem w Krakowie gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer, mówiąc o konieczności izolacji Żydów, podał trzy grupy przyczyn: (1) polityczne – wyeliminowanie żydowskiego wpływu na Polaków; (2) gospodarcze – Żydzi sabotują kontrolę cen, co uniemożliwia prowadzenie gospodarki planowej; (3) sanitarne – izolacja Żydów jest nieunikniona ze względu na konieczność przeciwdziałania epidemii. Walter Schön, kierownik wydziału przesiedleń (Umsiedlungstelle) w urzędzie gubernatora dystryktu warszawskiego, odpowiedzialny za utworzenie getta, w swoim referacie datowanym 20 stycznia 1941 roku dokonuje znamienego przewartościowania argumentów swojego szefa – Fischera. Pierwszą i najważniejszą przyczynę zamknięcia getta formułuje następująco: „Trzeba na wszelki wypadek ochronić niemiecką armię i naród niemiecki przed Żydem, odpornym nosicielem zarazków epidemii”. Następnie wymienia konieczność izolacji Żydów ze względów „polityczno-moralnych”. Trzecia przyczyna ma charakter gospodarczy: „likwidacja pokątnego handlu i paskarskich spekulacji” żydowskich<sup>34</sup>. Zasadniczą

<sup>34</sup> Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów, zebrali i oprac. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, ŻIH, Warszawa 1957, s. 106.

wagę motywacji sanitarno-epidemiologicznej podkreśla cywilny komisarz getta warszawskiego Heinz Auerswald w okólniku z 18 września 1941 roku w sprawie zmniejszenia i ściślejszej izolacji getta: „W październiku 1940 r. utworzono w Warszawie żydowską dzielnicę mieszkaniową, aby odizolować Żydów od otaczającego świata aryjskiego i przede wszystkim aby zapobiec niebezpieczeństwu szerzenia się epidemii”<sup>35</sup>.

Niemcy panicznie bali się tyfusu, powstającego – jak twierdzili – z żydowskiego brudu i roznoszonego przez Żydów, których utożsamiali z *Rickettsia prowazekii* – bakterią przenoszoną przez wszy ludzkie, wywołującą tyfus. Ale w istocie to oni byli „rozsadnikami epidemii”. Za warunki bytowe w getcie: przekraczające wszelkie normy zagęszczenia, katastrofę sanitarną, nędzę, bezdomność, szerzący się głód – odpowiadają twórcy getta, a nie wtłoczeni przemocą za jego mury Żydzi.

Forsowane przez Niemców sposoby walki z epidemią (przymusowe kwarantanny i zamykanie całych ulic, przymusowe kąpiele, dezynfekcje mieszkań i rzeczy) zamiast ją tłumić, powodowały rozprzestrzenianie się choroby, Żydom zaś przynosiły masowe upokorzenia i cierpienia, dewastację mienia, nieraz całkowitą ruinę materialną. W tych warunkach i w obliczu represyjnych posunięć okupanta, usiłującego zdusić epidemię irracjonalnymi – bo w sytuacji getta nie do spełnienia – nakazami, Żydzi starali się działać racjonalnie. Na przełomie sierpnia i września 1941 roku przy Wydziale Zdrowia Judenratu powstała Centralna Rada Zdrowia. Jej przewodniczącym został prof. Ludwik Hirszfild. Rada miała zajmować się propagandą sanitarną, łaźniami i kąpieliskami, prowadzeniem dezynsekcji i kwarantanny w domach, w których zdarzają się przypadki tyfusu. W swych wspomnieniach Hirszfild zaznacza, że zajmowano się także „oczyszczaniem miasta ze śmieci”<sup>36</sup>.

Prof. Hirszfild zdawał sobie sprawę, że w sytuacji gwałtownie rozszerzającej się epidemii skuteczność można osiągnąć nie drakońskimi środkami, lecz jedynie wtedy, kiedy „przepisy sanitarno-policyjne ustępują miejsca szeroko zakrojonym zabiegom medycyny zapobiegawczej”<sup>37</sup>. Słał memoriały do władz okupacyjnych w sprawie przyczyn i metod zwalczania tyfusu. Pierwszy jeszcze przed zamknięciem getta – w maju 1940 roku. Następny w maju 1941 roku, a ostatni w sierpniu 1941 roku, już po objęciu kierownictwa

35 Tamże, s. 121. Getto zostało ostatecznie zamknięte 16 listopada 1940 roku.

36 L. Hirszfild *Historia jednego życia*, Pax, Warszawa 1989, s. 285.

37 Tamże, s. 274.

Rady Zdrowia<sup>38</sup>. Postulował w nim przebudowanie całej struktury społecznej i sanitarnej getta. Pisał otwarcie o prawdziwych przyczynach epidemii. Był to akt odwagi i autorowi zarzucano zbytnią śmiałość. Ale był to również, jak ocenia sam autor, akt naiwności.

Na przełomie 1941 i 1942 roku na zlecenie Rady Zdrowia powstał raport opracowany przez dr. J. Brilla, asystenta Zakładu Bakteriologicznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, zatytułowany *Zaśmiecenie i śmiecie Dzielnicy Żydowskiej*<sup>39</sup>. Autor wskazuje na przyczyny tego stanu rzeczy. Przede wszystkim ogromne przeludnienie. Śmietniki starczające w normalnych warunkach na obsłudze 100 mieszkańców, muszą zmieścić odpadki od co najmniej 500, co jest oczywiście niewykonalne. Klatki schodowe, podwórka i najbliższe okolice kamienicy używane dotychczas przez 100 osób, obecnie są zaśmiecanie przez pięć razy tyle. Nie sposób tych śmieci usunąć dotychczasowymi metodami, posiadanym sprzętem i przy zbyt małej liczbie dozorców. Do tego dochodzi przyczyna druga – masowe awarie systemu wodociągowego i kanalizacyjnego w domach oraz zapychanie się studzienek odpływowych. Doprowadziło to do tego, że „mieszkańcy zmuszeni byli do wylewania fekalii na zgromadzone śmiecie i na śnieg. W ten sposób powstały ogromne masy zanieczyszczonych śmieci i fekalii, które przedstawiają w miarę zalegania i ocieplania się coraz większe niebezpieczeństwo”. Chodzi rzecz jasna o niebezpieczeństwo epidemiczne. Podwórza i klatki schodowe są zainfekowane groźnymi odpadkami. „Każdy mieszkaniec Dzielnicy Żydowskiej, a zwłaszcza ten, który musi przejść przez podwórze, wnosi do swego mieszkania fekalia, wraz ze wszystkimi następstwami możliwości zakażenia”.

Góry gnijących śmieci pomieszanych z ekskrementami to obraz często spotykany w świadectwach z getta. Przywołajmy tylko trzy. Stanisław Sznapan, który przygotował swoją relację w ukryciu po stronie aryjskiej, tak pisał o sytuacji w 1941 roku: „Na podwórkach leżały góry śmieci i nieczystości (często ponad parter). Wiatr rozwiewał wszystko po ulicach, wszędzie było brudno. Zimą popękały rury kanalizacyjne, a nowych nie było, więc pozamykano

38 Dokumenty te znajdują się w Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Spuścizna Hirszwaldów, sygn. III-157. W kolejności chronologicznej: *Über die Ursachen des Flecktyphus in Warschau und Vorschläge zu seiner Bekämpfung*, 039 (maj 1940). *Über die prophylaktischen Massnahmen im jüdischen Viertel*, 033 (maj 1941). *Über einige prophylaktisch-soziale Massnahmen zur Bekämpfung des Fleckfibers im jüdischen Wohnbezirk in Warschau*, 036 (sierpień 1941).

39 APAN, III-157, 056. Dokument nie jest datowany, musiał jednak powstać po ukonstytuowaniu się Centralnej Rady Zdrowia w getcie, więc po wrześniu 1941 roku, a przed końcem zimy.

ubikacje i wszystkie nieczystości szły do śmieci<sup>40</sup>. W pamiętniku spisującym również w ukryciu anonimowy autor (prawnik i wysoki funkcjonariusz policji żydowskiej) kreśli prawdziwie infernalny obraz największego w getcie punktu dla uchodźców: „Miasteczko uchodźców przy ul. Dzikiej 1-3-5. Ujrzelśmy tam obraz, jakiego nie zdołalaby stworzyć najbujniejsza fantazja artysty, jaki w snach nawet pojawić się nie może. Kał, zalewający korytarze i schody, sterty odpadków, śmieci, ekskrementów na podwórzu dochodziły do wysokości piętra, w pokojach żywi – jeśli ich jeszcze żywymi można było nazwać – śpiący pokotem, obok trupów, chorzy tyfusowi razem ze zdrowymi, mężczyźni, kobiety, dzieci – fantastyczne widma. Całość – jak «Piekło» Dantego<sup>41</sup>. Wreszcie powstałe tuż po wyzwoleniu w 1945 roku świadectwo Natana Żelichowera, który w kwietniu 1943 roku przez Umschlagplatz dostał się do Majdanka. Przeżył siedem obozów hitlerowskich i powrócił na gruzy getta. „Prawda ghetta – oficyny życia ulicznego – była ciasna, brudna i smrodliwa. [...] Góry śmieci, nie wywożone celowo z podwórek otulały wata smrodu wszystko, co żyło. Nie oczyszczone kanały wydzielały odór, przenikający do mieszkań, impregnujący trupim zapachem rozkładu ubrania i ciała ludzkie<sup>42</sup>”.

Dr Brill wyraźnie rozróżnia śmiecie od fekalii, co okaże się istotne także dla organizacyjnego i finansowego aspektu oczyszczania getta. Podkreśla jednak, że dla getta znamienne jest zmieszanie różnego typu odpadków i ekskrementów. Inną charakterystyczną cechą gettowych śmieci jest „ubóstwo odpadków substancji odżywczych i wartości kalorycznych”, bowiem głód zmusza ludzi do maksymalnego wykorzystania wszystkiego, co nadaje się do zjedzenia. Jeśli jednak jakieś resztki jedzenia znalazły się w śmieciach, to na skutek długiego ich zalegania pod gołym niebem „doszło do silnego ich zwilgotnienia, co obniżyło znacznie wartość kaloryczną”. Śmietniki w omawianym przez Brilla okresie pełne są zmarzniętych kartofli, których ilość zbliża się do około 2/3 kontyngentu wywożonych miesięcznie śmieci. W swoim raporcie autor przestrzega przed niebezpieczeństwem szerzenia się chorób z grupy duru i czerwonki. Formułuje szereg postulatów natury organizacyjnej, które należy spełnić, by zaradzić katastrofalnej sytuacji, „usunąć panujące zło i zabezpieczyć Dzielnicę przed następstwami najbliższych dni z punktu widzenia sanitarnego [...]”.

40 S. Sznapan *Warszawa po kapitulacji. Warszawa – getto – po tzw. „stronie aryjskiej”*, AŻIH, 302/198.

41 NN [Pamiętnik], AŻIH 302/129, s. 56-57.

42 Natan (Jan) Żelichower (Kurczab), AŻIH 302/139.

### Śmiecie jako problem organizacyjny

Od początku funkcjonowania getta problemy z wywózką śmieci były nieustanne i wciąż narastały. Góry śmieci dosłownie zasypywały dzielnicę zamkniętą. Wywiezienie śmieci z terenu getta stanowiło ogromny problem logistyczny. W styczniu 1942 roku, a więc w okresie, o którym traktuje raport dr. Brilla, w obrębie murów działało 1108 komitetów domowych<sup>43</sup> – sąsiedzkich organizacji samopomocowych, obejmujących swym działaniem jedną posesję. Można zatem przyjąć, że na początku 1942 roku w dzielnicy zamkniętej było ponad 1100 kamienic wraz z obszernymi oficynami. Zamieszkiwało w nich około 410 tys. Żydów<sup>44</sup>. Na podstawie analizy funkcjonowania wybranych kilkunastu domów dr Brill podaje, że na jednego mieszkańca przypada około 0,5 litra śmieci dziennie. Biorąc za podstawę oficjalne dane statystyczne, autor oblicza, że 360 tys. osób pozostawia po sobie dziennie 180 tys. litrów śmieci. Obliczenia te należy jednak skorygować i urealnić. Każdego dnia w getcie warszawskim mogło się więc gromadzić około 205 tys. litrów odpadków. „Przez 30 dni miesiąca ilość śmieci Dzielnicy Żydowskiej wynosi 5 mln 400 tys. litrów (powyższe obliczenia nie obejmują fekalii)” – twierdzi dr Brill. W rzeczywistości jest ich dużo więcej, bo aż 6 mln 105 tys. litrów. Śmiecie wywoziło się z getta furmankami, których pojemność autor raportu szacuje na 3 m<sup>3</sup>. Skoro dziennie do wywiezienia było 205 tys. litrów, czyli 205 m<sup>3</sup>, łatwo obliczyć, że należałoby codziennie ładować 68 furmanek, aby uporać się z bieżącą produkcją śmieci. Pozostają jednak do wywiezienia śmiecie zalegające od dawna getto. Do ich uprzątnięcia potrzeba według dr. Brilla 180 dodatkowych furmanek dziennie. Tabor firmy Heymann i S-ka, mającej kontrakt na wywożenie nieczystości, wynosił 75 wozów, które mogły zrobić maksymalnie 3 kursy dziennie. Zadanie przekraczało więc moce przerobowe żydowskiego przedsiębiorstwa oczyszczania, nawet gdyby chciało zajmować się tylko i wyłącznie wywożeniem śmieci.

Od zamknięcia getta 16 listopada 1940 aż do 1 czerwca 1942 roku wywóz śmieci leżał oficjalnie w gestii Zakładu Oczyszczania Miasta (ZOM), podległego Komisarjcznemu Zarządowi Miejskiemu okupowanej Warszawy.

43 Zob. R. Sakowska *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej: październik 1939 – marzec 1943*, wyd. 2 poprawione i rozszerzone, PWN, Warszawa 1993, s. 69.

44 Wydział Ewidencji Ludności Żydowskiej Judenratu przeprowadził 31 stycznia 1942 roku kolejną ankietę meldunkową, która wykazała, że w getcie znajduje się 368 902 osób, co było liczbą zdecydowanie zaniżoną. Szacuje się, że za murami przebywało wtedy około 410 tys. Żydów. Zob. B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie...*, s. 70.



W pierwszym okresie istnienia getta system oczyszczania najprawdopodobniej nie funkcjonował. Ringelblum zanotował w listopadzie 1940 roku: „Od kilku dni nie zamiata się, nie wywozi śmieci, groźba wybuchu epidemii”<sup>45</sup>. Jeszcze przed końcem 1940 roku ustalono, że wywózkę śmieci z posesji i przedsiębiorstw „aryjskich” będzie prowadził Zakład Oczyszczania Miasta, natomiast śmieciami „żydowskimi” miał się zająć Judenrat, konkretnie Referat Wywozu Śmieci w Wydziale XIX Nieruchomości i Urządzeń Użyteczności Publicznej<sup>46</sup>.

Przed kwietniem 1941 roku ogłoszono przetarg na wywóz żydowskich śmieci z getta, który wygrała firma Heymann i S-ka, oferując tę usługę za 30 gr od mieszkańca dzielnicy. Koncesja była lukratywna, gdyż przynosiła legalny zarobek – w zależności od zmieniającej się liczby mieszkańców getta – od 138 tys. zł (460 tys. osób w marcu 1941 roku) do 123 tys. zł (410 tys. osób w styczniu 1942 roku) miesięcznie. Do tego należy dodać trudne do oszacowania, lecz znaczne, uboczne zyski ze szmugłu. Wiele wskazuje na to, że firma Heyman i S-ka była powiązana z kierowaną przez Abrahama Gancwajcha „Trzynastką”, czyli żydowską agenturą gestapo w getcie. „Również śmiecie stały się źródłem dochodów – pisze Benjamin Horowitz, kierownik jednego z wydziałów Zakładu Zaopatrywania przy Judenracie. – Koncesję otrzymał niejaki Max Heymann wraz z grupą wspólników. Wszyscy byli Żydami. O Heymannie mówiono, że pracuje w Gestapo i że część zysków ze swego przedsiębiorstwa oddaje swoim protektorom. Wywózkę zorganizowali na oryginalnych podstawach. W kalkulacji handlowej uwzględnili okoliczność,

45 E. Ringelblum *Kronika getta warszawskiego: wrzesień 1939 – styczeń 1943*, przeł. A. Rutkowski, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 208.

46 W getcie łódzkim nie było takiej dwuwładzy. Całość procederu nadzorował referat Wywózki Nieczystości, zatrudniający 500 śmieciarzy i 300 fekaliarzy, podległy Wydziałowi Finansowo-Gospodarczemu łódzkiego Ältestenratu, któremu przewodniczył Chaim Rumkowski. Jeden z dokumentów Wydziału Archiwum getta znajdujemy opis działalności tego referatu. „Są to przedsiębiorcy prywatni, którzy za ustaloną opłatą według instrukcji otrzymanej z Wydziału Finansowo-Gospodarczego wywożą fekalia i śmieci z posesji gettowych do miejsc dla tego przeznaczonych. [...] Jak wygląda ten ruch wózków z nieczystościami, ciągnącymi cały dzień ulicami i chodnikami getta, można sobie uprzytomnić, jeżeli zważyć, że na obszarze wynoszącym około 4 km<sup>2</sup> przewinęło się w maju 1941 r. 32 181 wózków śmieci, czyli dziennie około 1 250 i około 7 500 beczek fekaliiowych, czyli około 300 dziennie, a więc razem dziennie przewinęło się przez getto około 1 500 cuchnących wózków. [...] Nakaz wywózki śmieci i fekaliiów wydaje Wydział Finansowo-Gospodarczy na wniosek administratora, a wykonana praca musi być potwierdzona przez dozorcę domu. [...] setki rodzin znajdują przy tym zatrudnienie [...]”. *Kronika getta łódzkiego...*, t. V: *Suplementy*, s. 107.

że woźnice powracając do getta po zwaleniu śmieci szmuglowali rozmaite towary. Skutek był ten, że wozy wyjeżdżały tylko o tyle, o ile miały zapewniony opłacalny powrót. Odbijało się to w sposób katastrofalny na stanie sanitarnym dzielnicy. W zasadzie koszty wywózki powinien był pokryć Komisarzyczny Zarząd Zabezpieczonych Nieruchomości. Nie kwapił się on jednak do płacenia sumy większej niż bardzo niska stawka obliczona na podstawie liczby mieszkańców każdego domu<sup>47</sup>.

Wywózka śmieci była atrakcyjnym biznesem, ponieważ pozwalała na legalne przekraczanie granic i swobodne przemieszczanie się między gettem a stroną aryjską – wymarzona sytuacja dla szmuglu<sup>48</sup>. Było to zajęcie opłacalne o tyle, o ile dawało dostęp do nielegalnych dochodów. Dlatego śmieciarze z firmy Heymann i S-ka należeli do najbogatszych ludzi w getcie. Ciągłe kłopoty z wywożeniem śmieci brały się przede wszystkim stąd, że firmie bardziej zależało na szmuglu niż na oczyszczaniu dzielnicy zamkniętej. Nieczystości zalegały więc na podwórkach i ulicach, niesprzątane nawet miesiącami.

Adam Czerniaków podejmował wysiłki, aby zarządzić tej sytuacji, trudnej do rozwiązania również z powodu skomplikowanych rozliczeń finansowych między Judenratem i Zarządem Miejskim okupacyjnej Warszawy. Raport dr. Billera mieści się w ramach tych działań. Prezes Judenratu pod datą 18.02.1942 notuje w dzienniku: „Od kilku dni oczyszcza się podwórza od kaskad kału. Na to obciążyłem karty chlebowe 50 groszami<sup>49</sup>. Tydzień później

47 B.H. [Beniamin Horowitz – wg informacji Antoniego Marianowicza], AŻIH 302/121, s. 113-114.

48 Polscy śmieciarze z Działu Wywozu Śmieci Zakładu Oczyszczania Miasta jeżdżący do getta również wykorzystywali tę pracę do szmuglowania żywności, ludzi, a także broni. Zob. relację Teodora Niewiadomskiego (AŻIH 301/6400), pracownika ówczesnego ZOM. Relację tę należy jednak traktować z ogromną ostrożnością. Niewiadomski, posługujący się pseudonimem „Bicz”, podaje się za żołnierza oddziału „Bendarza” z OK-KB (Organizacja Wojskowa – Korpus Bezpieczeństwa). „Bednarz” to Tadeusz Bednarczyk, w czasie okupacji pracownik Urzędu Skarbowego, podający się za koordynatora OK-KB i organizatora pomocy dla getta, w tym – przekazywania broni Żydowskiemu Związkiowi Wojskowemu. Po wojnie współpracownik Służby Bezpieczeństwa, w latach 80. członek Zjednoczenia Patriotycznego Grunwald, a w latach 90. związany z Przymierzem Samoobrona Andrzeja Leppera. Współtwórca mitu o ŻZW i polskiej pomocy dla getta. Demaskują go Dariusz Libionka i Laurence Weinbaum w książce *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011. Relacja Niewiadomskiego została złożona – co ważne – 6 lutego 1968 roku, czyli w okresie, kiedy było ogromne zapotrzebowanie władz na świadectwa o polskiej pomocy dla Żydów.

49 *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, PWN, Warszawa 1983, s. 254. „Gazeta Żydowska” z 1 marca 1942 roku opublikowała zarządzenie Czerniakowa, w którym czytamy m.in.: „Wobec nadmiernego nagromadzenia w domach dzielnicy

zapisuje: „Domy są strasznie zaśmiecone. Poleciałem energicznie usuwać śmieci. Dodałem wydziałowi nieruchomości 2 chojraków: Usmana i Pożaryka do działu śmieci”<sup>50</sup>. W marcu 1942 roku wszyscy administratorzy domów dostali opracowany przez Wydział Zdrowia Judenratu „Regulamin sanitarno-porządkowy, obowiązujący na terenie Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie”. Opublikowała go „Gazeta Żydowska” 20 marca 1942 roku. Oto fragmenty: „Zakazane jest zanieczyszczanie ulic, bram, podwórz, klatek schodowych i ustępów ogólnych śmieciami, odpadkami, papierami i wydaliniami wszelkiego rodzaju. W sieniach i korytarzach domów nie wolno zostawiać żadnych przedmiotów tamujących swobodne przejście. Poszczególne mieszkania winny być utrzymywane w porządku i czystości, przede wszystkim należy dbać o czystość pomieszczeń służących do wspólnego użytku lokatorów i sublokatorów (ustępów, łazienek, kuchni itd.) Wszyscy mieszkańcy winni dbać o przestrzeganie czystości osobistej. Dozorcy domów są zobowiązani utrzymywać w porządku nieruchomość wraz z przylegającymi odcinkami ulic. [...] Śmieci i innych odpadków domowych nie wolno wyrzucać na podwórze i ulicę, lecz należy je zsypywać wyłącznie do śmietnika domowego. Guzu, nawozu i odpadków produkcji przemysłowej (szmelc itd.) nie należy wyrzucać na podwórza lub ulice, ani do śmietników domowych lub ulicznych, lecz podlegają one wywiezieniu z terenu nieruchomości osobno, staraniem Zarządu Nieruchomości. Za wywóz odpadków przemysłowych oraz nawozu pochodzącego ze stajen, krowiarni itd. odpowiedzialni są właściciele wzgl. kierownicy odnośnych przedsiębiorstw”.

W maju 1942 roku w ramach zorganizowanego na polecenie Niemców „Tygodnia czystości w dzielnicy żydowskiej” zarządzono generalne sprzątanie. „Gazeta Żydowska” z 29 kwietnia 1942 roku podawała dokładne instrukcje: „Plan generalnego sprzątania w mieszkaniach i domach Dzielnicy: 1. Zebrać wszystkie rzeczy do prania (bieliznę, firanki, obrusy, ścierki). Wyprać te rzeczy. 2. Wytrześć, odkurzyć, wywietrzyć pościel, odzież, oczyścić łóżka, tapczany. 3. Tępić robactwo. 4. Odzież zimową, nieużywaną po wietrzeniu i odkurzeniu ułożyć w skrzynkę, walizkę, ewent. dobrze zapakować w papier, odstawić tak, by najmniej przeszkadzały. 5. Skontrolować czy wszystkie rzeczy są w użytku – jeśli nie – wyczyścić, odstawić (garnki, butelki, itp.). Niepotrzebne gałgany spalić lub rzucić do śmietnika. 6. Jeżeli jest kilka izb,

---

żydowskiej odpadków i śmieci, co zagraża zdrowiu całej ludności, zarządzam, aby każdy mieszkaniec Dzielnicy Żydowskiej wpłacił po zł 0,50 na koszty usunięcia śmieci z domów”.

50 Tamże, s. 256.

zaczynamy od najdalej położonej, stopniowo zbliżając się do kuchni. 7. Należy jak najwięcej rzeczy wynieść ze sprzątaney izby, by była możliwie pusta. 8. Odkurzyć, oczyścić sufit, ściany. Skontrolować, czy nie ma szczelin i dziur. Zalepić je, ewent. wybielić. Naprawić wszelkie drobne uszkodzenia (przybić listewki, haczyki okienne, chwiejące się nogi krzeseł, itp.) Następnie: 9. Wygarnąć popiół z pieców. 10. Odkurzyć szafy, kredensy, uporządkować szuflady. 11. Mycie okien, drzwi i podłóg (szyby czyści się doskonale starymi gazetami). 12. Mycie i szorowanie naczyń kuchennych. 13. Czyszczenie ustępów (miski klozetowe). 14. Czyszczenie klamek. 15 Kąpiel”. Drobiazgowość tych zaleceń oraz ich nieprzystawalność do realiów getta nadają temu tekstowi aurę nierzeczywistości. W czerwcu 1942 roku Zakład Oczyszczania Miasta ostatecznie wycofał się z częściowej obsługi getta i Judenrat przejął na siebie cały ciężar wywozu śmieci. Miało to swoje konsekwencje organizacyjno-finansowe, ale także symboliczne: oto przestał już obowiązywać rasowy podział śmieci. Śmiecie aryjskie i żydowskie zostały zmieszanie.

W kontekście tych nowych obowiązków Judenratu warto przytoczyć notatkę Czerniakowa z 29 maja 1942 roku: „[Auerswald] Wezwał mnie na 4 pp. w sprawie czystości w ghetcie. Sam się tym zajmuję od dłuższego czasu, bo nie mogę się wyręczyć ani Wydziałem Zdrowia, ani Służbą Porządkową. Chodzę z Brandtem po ulicach i udzielam nagan dozorcóm wzgl[ędnie] ich wynagradzam. Ghetto przy tak niskim rozwoju cywilizacyjnym nie może być czyste. Ludzie zachowują się, niestety, jak świnie. Wieki niedbalstwa mszczą się. A sprzyja temu bezgraniczna niedola i nędza”<sup>51</sup>. Dziwny to zapis. Twierdzenie po blisko trzech latach okupacji i w osiemnaście miesięcy po utworzeniu dzielnicy zamkniętej, iż brud w getcie to wynik „niskiego rozwoju cywilizacyjnego” – jest koszmarnym nieporozumieniem. Czerniaków doskonale znał sytuację. Nikt nie był lepiej od niego zorientowany, że organizacja systematycznego wywozu śmieci z getta napotykała na nieprzewycięzalne przeszkody. Stąd piętrzące się na ulicach i podwórkach góry nieczystości. Władze niemieckie nakazały prezesowi wzmożoną dbałość o stan sanitarny getta, bojąc się epidemii. „Przed obiadem zwiedziłem z Auerswaldem różne domy, badając stan zaśmiecenia”<sup>52</sup> – zapisuje 16 marca 1942 roku. W miesiąc później z jego udziałem odbywa się konferencja w sprawie wywozu śmieci u doktora Wilhelma Hagena, w latach 1941 – 1943 naczelnego lekarza Warszawy z ramienia władz okupacyjnych. Czerniaków skarży się, że między

51 Tamże, s. 284.

52 Tamże, s. 259.

aryjskimi i żydowskimi przedsiębiorstwami wywozowymi wciąż nie ma porozumienia i trwają nieustanne perturbacje finansowe. Wiedząc to wszystko, Czerniaków z nieskrywanym poirytowaniem urzędnika spotykającego się z karygodną niesubordynacją, pisze o mieszkańcach getta, że zachowują się „jak świnię”. Wspomnienie „bezgranicznej niedoli i nędzy” nieznacznie tylko łagodzi ostrość i niesprawiedliwość tego osądu. Czerniaków odbywa inspekcję wspólnie z Karlem Brandtem, SS-Obersturmführerem, kierownikiem referatu żydowskiego w warszawskim gestapo. Urzędujący prezes jest zmuszony iść ramię w ramię z Brandtem po ulicach getta, prowadząc kontrolę czystości. To oczywiste. Ale w zapisie zabrakło widocznego w innych miejscach dziennika dystansu między sobą jako podmiotem piszącym i przedmiotem opisu. Urzędnik koncesjonowanego przez nazistów Judenratu bierze górę nad inżynierem Adamem Czerniakowem – prezesem Gminy Żydowskiej w Warszawie<sup>53</sup>.

### Konkluzja

Narastające ostatnio przeświadczenie, że zorientowana antropocentrycznie humanistyka wyczerpuje swoje możliwości diagnostyczne, analityczne, heurystyczne i prospektywne wcale nie oznacza, że straciła ona swoją poznawczą wartość. Właśnie w napięciu między starymi i nowymi paradygmatami opisywania i wyjaśniania świata odsłania się wielowymiarowa rzeczywistość, której jesteśmy częścią, może już nie jako panowie stworzenia, ale jako jego niezbywalny element.

Uważam, że każdy sposób, każda droga, która może nas choć trochę zbliżyć do ogarnięcia doświadczenia Zagłady – warta jest spróbowania. Nawet, jeśli okaże się ślepą uliczką. Wszystko, co na drodze poznania jest wartościowe, wiąże się z ryzykiem. W sposób szczególny takim ryzykiem obarczona jest próba dotknięcia doświadczenia Zagłady. Ten, kto takie ryzyko podejmuje, stoi nie tylko przed dylematami natury epistemologicznej, lecz także – a może przede wszystkim – natury etycznej. Nie uważam jednak, by badania nad Zagładą, przy zachowaniu szacunku dla ofiar, respektu wobec ogromu ich cierpienia i grozy zadawanej im śmierci, mogły się toczyć tylko w jeden kanoniczny i usankcjonowany sposób. Przeciwnie: wielość badawczych

53 Streszczam w tym akapicie obszerny wywód interpretacyjny z mojej książki *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2016, s. 175-177.

inspiracji i różnorodność metodologicznych perspektyw stosowanych w tych badaniach świadczy o fundamentalnej wadze szeroko pojętej problematyki Holocaustu dla humanistyki współczesnej.

Zagłada może się jawić jako katastrofa „świata antropocentrycznego”, będącego produktem ścisłego rozdzielenia tego, co dobre, od tego, co złe; tego, co ma sens, i tego, co sensu jest pozbawione, wreszcie – tego, co ludzkie, od tego, co nie-ludzkie; tego, co przedmiotowe, od tego, co podmiotowe; człowieka od rzeczy. Postać *muzułmana* u Agambena staje się figuracją nowego typu podmiotowości, rozciągającej się między człowiekiem a nie-człowiekiem. Tę nową podmiotowość można ujmować tradycyjnie, jak robili to dotychczas piszący o Zagładzie z perspektywy historycznej, filozoficznej czy socjologicznej – jako zbrodnicze sprowadzenie człowieka do rzeczy, do numeru, dehumanizacja. Ale – jak podkreśla Ewa Domańska, której wywód tu przywołuję – można ją potraktować „jako fazę przejścia, która wychodzi poza antropocentryczne i humanistyczne rozważania o człowieku i kieruje się ku połączeniu tego, co żywe (ożywione) i tego, co nie-ożywione”<sup>54</sup>. Wychodząca od fundamentalnego doświadczenia Zagłady i podążająca w tym kierunku refleksja stawia w nowym świetle prastare pytanie „kim jest człowiek?”, w znamienny sposób je modyfikując i pytając za Primo Levim: „czy to jest człowiek?”<sup>55</sup>.

Jeśli chodzi o nowe, „środowiskowe” podejście do problemu nieczystości w getcie warszawskim, szczególnie fascynująca wydaje mi się koncepcja „życia śmieci”. Gettowe śmietniki, czyli wyrzucone na bruk, na poniewierkę rzeczy-po-ludziach, rupiecie tego, co pozostało po ich życiu, resztki egzystencji, skorupy istnienia – to śmiertelny pejzaż Zagłady. Ale przecież w tych kupach „martwych” śmieci pulsuje wciąż jakaś ciemna energia, trwają nieprzerwanie procesy biologicznej przemiany: gnicie, butwienie, pleśń to objawy tego życia. Ludzie, którzy zostawili po sobie sterty śmieci, zamieniają się w popiół, który wrzucany jest do rzek i rozsypany po polach. Wkraczają w wielki cykl przemian natury. Zagłada jest unicestwieniem. Pochłania ludzi, a każdy z nich ma swoją własną twarz, historię, miejsce na ziemi. Pozostawia pustkę. Nic jej nie zapełni. A jednak trudno mi uwolnić się od myśli, że w niezwykły sposób, dostrzegalny jedynie z globalnej, planetarnej perspektywy, wciąż toczy się

54 E. Domańska *Muzułman: świadectwo i figura*, w: *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, red. Ł. Musiał, M. Ratajczak, K. Szadkowski, A. Żychliński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 258.

55 P. Levi *Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, Książka i Wiedza, Warszawa 1996.

nieprzerwanie jakaś forma życia. Nie mogę ogarnąć tej aporii unicestwienia i trwania.

## Abstract

---

### Jacek Leociak

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*Piles of Rubbish Wrapped Everything That Was Alive in a Cotton Ball of Stench: Rubbish in the Warsaw Ghetto as an Environmental History of the Holocaust*

This article examines rubbish, human waste and dirt in the homes, yards and streets of the Warsaw Ghetto. Leociak views the ghetto as a kind of ecosystem impacted by various factors – biological, social, administrative, but also cultural. Moving away from an anthropocentric textological perspective focused on isolating and interpreting textual representations of rubbish, Leociak turns instead to an environmental history of the Holocaust. This is why he is interested not only in the meaning of the representations of rubbish that often appear in testimonies and documents (the prose of Rachela Auerbach and Ladislav Fuks), but above all in their material phenomenon, their organic-non-organic structure and the processes that take place in it.

## Keywords

---

Holocaust, Warsaw Ghetto, post-anthropocentric humanities, environmental history of the Holocaust